

██████████
Sekretarz SZŻ AK
Oddział w Nysie

Wspomnienie

Kowalski Edward syn Stanisława i Stanisławy z domu Tkaczyk, ur. 20 marca 1925r. w Olesznie, pow. Włoszczowa. Rodzice posiadali w Olesznie małe gospodarstwo rolne, na którym pomagałem im w pracy. W 1932r. rozpocząłem naukę w Szkole Podstawowej III stopnia w Olesznie, którą ukończyłem w 1939r. Na wiosnę 1940r. rozpocząłem pracę w Przedsiębiorstwie Melioracyjnym w Kielcach, na budowie przy regulacji rzeki Czarnej - dopływ Pilicy w miejscowościach Żeleznica, Rudnik, Zabrody i Dąbrówki, pracując początkowo przy niwelacji terenu, a następnie jako robotnik. Wykonywaliśmy różne prace jak regulacja koryta, kopanie rowów odpływowych, budowę progów, mostów dojazdowych i głównych, gdyż tutaj przebiegała główna trasa Częstochowa - Kielce w kierunku Warszawy. Pracowało nas tutaj bardzo dużo, a w szczególności młodych chłopców, chyba około 500 - 600 osób. Roboty były nadzorowane przez niemieckie okupacyjne władze wojskowe, które co kilka dni sprawdzały stan robót i robotników. Pamiętam, że z ramienia Przedsiębiorstwa w Kielcach pracę nadzorowali: inż. Orkisz, Juszczyk i Kałużyński, a na budowie Eugeniusz Sznurczak i inni.

Tutaj już w końcu 1942r. podjęliśmy działalność konspiracyjną, która na przełomie 1942/43 została formacją wojskową pod nazwą Narodowe Siły Zbrojne. Pamiętam ten okres, kiedy w miejscowościach Dąbrówki i Zabrody wraz z innymi kolegami ubezpieczaliśmy ścieżki i drogi, a por. Ps. "Lbik" i inni organizowali oddział od kilku chłopców do już sporego oddziału wyruszającego w 1943r. na tereny wschodnie oraz jak w 1944r. oddział ponownie wrócił na kwaterę do lasu pod Lasocinem. Była to już inna sytuacja, gdyż w tym okresie Niemcy wycofując się, na całej długości ze wschodu na zachód budowali okopy i posiadali duże posterunki policji SS i Wehrmachtu np. w Olesznie gdzie było ustawionych kilkanaście baraków z ludźmi, a okopów pilnowała formacja TOT, lecz oddział nasz przeszedł bez wystrzału. Tutaj Niemcy mimo, że byli, to już nie istnieli.

Zostałem zapsisiożony wraz z około 20 kolegami przez por. Ps. "Gustaw" w pokoju nauczycielki Pani Kańskiej w domu kol. Stanisława Kapelusza Ps. "Zawisza", przybierając Ps. "Guzik". "Zawisza" w kilka dni później zginął w walce z Niemcami w okolicy młyna w Łelowie. Ja wówczas wykonywałem najrozmaitsze zadania konspiracyjne na placówce i dla oddziału. Nadmieniam, że posiadałem również drugi koleżeńcki Ps. "Agronom", wymyślony przez Zenka Madeja i ten pozostał mi, aż do wyzwolenia. Działaliśmy w zależności od sytuacji z kolegami jak: Czesław Kowalczyk Ps. "Ps.", "Sroka", Henryk Drzazga Ps. "Seap", Stanisław Kapelusze Ps. "Zawisza", Władysław Młyńczak Ps. "Wicher", Józef Wszędybyk Ps. "Walerek", Zenon Madej, Stanisław Jankowski, Czesław Skrobisz, Jan Sobczyk, Edward Sitkowski, Strzelec, bracia Sałaty i inni, których już nie pamiętam, gdyż minęło już od tego czasu ponad 48 lat. Spotykaliśmy się też często w barze-piekarni u kpt. Władysława Walkowicza Ps. "Watra", Remizie Strażackiej, w majątkach Olesznie, Woli i Lasocinie oraz w młynie w Lasku, Rudce i Żeleznicy, a w szczególności w miejscach postoju oddziału w lesie pod Lasocinem i na Kuźnicy oraz Dąbrówkach. W tych miejscowościach najczęściej robiliśmy zaopatrzenie dla oddziału. Tutaj w bazie pod Lasocinem przeżyliśmy naszą dołę i niedołę i mimo tak odległego czasu zewszę wracam myślami i fizycznie do tego lasu, do naszych szałasów, drzew, które służyły nam za magazyn, na których zimą magazynowaliśmy/na konarach mięso i inne artykuły/, do szałasów w którym "Seap" wzniecił ogień/nieumyślnie z niedbalstwa/o mało, że nie zniszczył uzbrojenia, granatów i amunicji. Pamiętam ranne mycie przy prowizorycznej studni w zimowe poranki oraz tak smaczne grochówki, bigosy i inne dania, jakich później już nigdy smaku nie zaznałem. "Seap" był bardzo przygnębiony ze swojego zaniedbania lecz szef mu wybaczył po ojcowsku, a "X" i "Harry" mówili mu, że taką karę to tylko Henio mógł dostać, więc i oni mu wybaczą.

Oleszno w tym czasie było miejscem ogólnej koncentracji jednostek konspiracyjnych, a nie tylko NSZ. Ponieważ ja tam się urodziłem i wychowałem to byłem znany w całym terenie nie tylko pow. włoszczowskiego, gdyż jako chłopcy chodziliśmy razem do szkoły, kościołów i na zabawy oraz dziewczyn w różnych miejscowościach. Dlatego też ja w tym czasie jak i moi koledzy spotykaliśmy się z kolegami z innych oddziałów jak: Stanisławem Kozera/na utratę obydwu rąk/, z Henrykiem Lisem Ps "Kula", "Kmicicem" i innymi od Mieczysława Tar-chalskiego Ps "Marcin", czy z kol. od por. Franciszka Pieniaka Ps "Prze-bój", a nawet z sympatykami Stanisława Oleczyka Ps "Garbaty", jak Boruszka i inni. W tym okresie nie było między nami żadnych nie-porozumień. Brałem bezpośredni udział w walce w lipcu 1944r. z od-działem SS pod Olesznom/Olszyną - Gruszą/ oraz w charakterze zwiad-u - łącznika w czasie bitwy pod Chotowem. W m-cu sierpniu 1944r. na gajówce Kuźnica brałem bezpośredni i czynny udział przy kon-centracji oddziałów udających się na pomoc walczącej Warszawie, gdzie zostałem włączony do oddziału AK Franciszka Pieniaka Ps "Prze-bój", z którym po wojnie kilkakrotnie spotkałem się we Wrocławiu. Po pierwszych aresztowaniach w Olesznie przez IUBP we Włoszczowie oraz częściowych zwolnieniach aresztowanych i po otrzymaniu wiadomości, że w więzieniu we Włoszczowie został zamordowany nasz ko-lega, chyba Jerzy Skowron - uznaliśmy, że należy natychmiast wyje-chać z tamtego terenu. Przed wyjazdem spotkaliśmy się jeszcze na krótko/ dojechał z okolic Częstochowy czy Lublińca/ na teren naszej bazy w lesie pod Lasocinem i po krótkiej naradzie odjechał, a my nocą w grupie 10 czy 12 wyjechaliśmy przez Częstochowę na melinę do Myszkowa i Mikołowa, gdzie u kol. Władysława Karbownikza prze-bywaliśmy około 4 do 5 tygodni. Z Oleszna wyjechaliśmy w końcu lu-tego lub na początku marca 1945r. Następnie zgodnie z zaleceniem dowództwa wszyscy wstąpiliśmy w Katowicach do MO. Wstępując do MO nikt z nas się nie ujawnił, a byli to koledzy, których wymieniłem na pierwszej stronie wspomnienia. Z Katowic zostaliśmy skierowani do Nysy i to nam pozwoliło na około 3 letni okres względnego spo-koju i pozostawania w konspiracji, gdyż nie byliśmy ujawnieni. Do-brze się stało, ponieważ nikt z nas nie został skierowany do pracy w UB tylko pozostaliśmy w MO. Z Nysy część nas została skierowana na posterunki MO do Gluchołaz/Cygenhaus i Burgrabice Borkendorf/. Były to posterunki tuż nad samą granicą z CSRS, która w tym czasie nie była strzeżona przez straż czeską tak, że mogliśmy swobodnie przekraczać granicę, gdyż nasz WOP również dla nas nie utrudniał przejścia do restauracji czy na zakupy. Tu właśnie w Burgrabicach i Kunowie spotkaliśmy się po raz ostatni z por. Ps. "Gustaw", z któ-rym byliśmy w miejscu postoju oddziału naszego NSZ w majątku Bie-chów i na folwarku w Radowicach oraz Kałkowie - Zwanowice, gdzie ostatecznie pożegnaliśmy się "Gustawem", a on przez granicę udał się za oddziałem na teren CSRS. Pracując na posterunku MO w Burgrabi-cach zorganizowaliśmy konspiracyjną placówkę NSZ i utrzymywaliśmy kontakty z kurierami przez CSRS na tereny zachodnie. W 1946r. z przy-czyn bliżej nie określonych nastąpiła wpadka kol. Stanisława Siudy z-cy Komendanta MO na terenie CSRS, chyba wywiad UB po czym nastą-piły aresztowania w/w Siudy, Mariana Bochenka i jeszcze jednego kol. którego nazwiska już nie pamiętam. Ja po aresztowaniu kol. Bochenka ukryłem jego broń z mieszkania jeszcze przed rewizją UB/na jego prośbę/. Byli bardzo dzielni, gdyż nikogo więcej nie wydali mimo, że Stanisław Siuda otrzymał duży wyrok tak, że odsiedział we Wronkach, Sztumie i innych łącznie 12 lat. Obecnie mieszka w Bystrej k/Bielska. Ja pod koniec 1946r. zostałem skierowany na Szkołę Podoficerską w Kochłowicach, a następnie na Szkołę Oficerską w Słupsku. W Słupsku w 1948r. na m-c przed promocją na stopień oficerski zosta-łem aresztowany, gdzie przez okres około 12 dni śledztwo prowadził oficer specjalny Żyd/jewrej/ kpt. i komendant szkoły sowieć płk. Pawłowski oraz z-ca kpt. Górnicki.

Po około 2 tygodniowym śledztwie w Słupsku zostałem pod konwojem dwóch funkcjonariuszy MO w kajdanach przewieziony do KWMO w Katowicach, gdzie zostałem poddany dalszemu śledztwu przez wysokich oficerów służby specjalnej przy udziale oficerów sowieckich i UB. W Katowicach byłem przewożony do różnych budynków MO i UB oraz do różnych miejscowości jak: Częstochowy, Kielce, Szczekocin, Włoszczowy, Przedborza, Lelowa i Koniecpola na różne rzekomo konfrontacje, w którym miałem i ja poznawać, ale chyba najwięcej chodziło o to, żeby mnie poznawano. Zarzucano mi wszystko co w tym okresie mogło być najgorsze jak zresztą całej naszej organizacji od współpracy z Niemcami po mordowanie Żydów i komunistów po grabież mienia, przygotowanie i udział w pogromie Żydów w Kielcach oraz wejście konspiracyjnie do aparatu państwowego /władzy/ bez ujawnienia i inne poprostu zbrodnie. Już w Słupsku po pierwszych bandyckich przesłuchaniach postanowiłem sobie, że nie oraz nikt ze mnie nic nie wydobędzie i tak też się stało. Poza ogólnymi stwierdzeniami, że mieszkalem w terenie działalności różnych organizacji wojskowych i konspiracyjnych /tu mi bardzo dużo było wspomnienie w 1944r. do oddziału Ps. "Przehoja" AK, gdyż w śledztwie wyjaśniałem, że nic nie wiem o NSZ, gdyż wszyscy działali w AK. Było to naiwne stwierdzenie lecz pozwalało mi na większą możliwość manewrowania w stwierdzeniach ogólnych, a nie szczegółowych. Po około 3 m-cach śledztwa w dniu 9 września 1948r. zostałem zwolniony z poleceniem natychmiastowego zameldowania się w miejscu zamieszkania tj Nysie, gdzie przez okres około 1 roku musiałem się meldować co tydzień w MO. Dalsze lata były bardzo ciężkie dla mnie, ponieważ wszędzie mi wytykano NSZ i co kilka miesięcy musiałem z polecenia różnych prominentów i partyjniaków zmieniać pracę, gdyż takie były polecenia z komitetów, a tylko moje dobre zachowanie i możliwe układy pozwalały mi na to, że mogłem ja wypowiadać pracę co w tym okresie było bardzo ważne i przestrzegane. Przez okres około 7 lat dojeżdżałem prawie 40 km codziennie, gdyż w miejscu zamieszkania nie mogłem pracować.

W m-cu październiku 1990r. wystąpiłem do Ministra Spraw Wewnętrznych dr Krzysztofa Kozłowskiego o wyjaśnienie mi za co konkretnie zostałem aresztowany, gdyż ze zwolnienia mnie w 1948r. wynika tylko, że zostałem wydalony z szeregów MO. Otrzymałem pismo z Policji Państwowej w Opolu, że w moich aktach nie ma żadnych dokumentów poza ewidencją, że w czasie okupacji należałem do NSZ i działałem również na własną rękę na szkodę ludności pow. włoszczowskiego. Obecnie otrzymałem pismo z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych V Dyrektor Gabinetu Ministra Zn. AB-IX-1809/90 z dnia 9.I.1991r. informujące mnie, że przesyłają mi zaświadczenie o wydaleniu dyscyplinarnym z szeregów MO za udział w Narodowych Siłach Zbrojnych w okresie okupacji oraz zatajenie tego faktu przy wstąpieniu do MO.

W piśmie swoim do dr Krzysztofa Kozłowskiego zwracałem się o usunięcie z moich akt osobowych fałszywych i kompromitujących oskarżeń, że działałem w czasie okupacji w NSZ na własną rękę ze szkodą dla ludności w celu pozyskania korzyści osobistej co jest ordynarną bzdurą, gdyż nigdy tego nie robiłem i nawet w śledztwie poza włączeniem mnie do w/w miejscowości do rzekomej konfrontacji tego mi nie zarzucano i nie udowadniano, sprawę pozostawiono bez zakatwienia, gdyż obecne przepisy prawne zakazują takiego postępowania. Przesyłam odpis obydwu pism do wiadomości.

Wynika z tego, że o co 42 lata temu zostałem fałszywie oskarżony, bity i prześladowany w moich aktach pozostaje nadal, a przecieź o fałszywych oskarżeniach dowiedziałem się dopiero w październiku 1990r. ponieważ w okresie poprzednim sprawa była zamknięta, a ja i tak byłem spisany na straty. W grudniu 1990r. otrzymałem bezpośrednio z Londynu Krzyż AK i Medal WP. Z wyrazami szacunku

Edward Kowalski